

Bo my jesteśmy na przekór We Like to Stand Out

ROZMAWIA/INTERVIEWED BY: Magdalena Rigamonti

O sole mio śpiewane wspólnie z prawdziwym kowbojem, szpagat na scenie, cytaty nie tylko z muzyki klasycznej, ale też rocka, jazzu, popu – dla Grupy MoCarta nie ma zadań niemożliwych. Zespół od ponad 15 lat podbija serca w Polsce. Szturmem zdobywa też sceny na świecie.

O sole mio performed onstage with a real cowboy, cello players doing splits, citations from classical, pop, rock and jazz music. Nothing is impossible for the MozArt Group. The string quartet has been entertaining the Polish audiences for 15 years. It is now conquering the rest of the world.



Widziałam film z wizyty panów na Tajwanie. Szał, jakbyście byli Beatlesami.

Filip Jaślar: Tam o to nietrudno. Wystarczy, że ktoś ma uprawnienia do tego, żeby wychodzić na scenę, a już jest gwiazdą.

Oj, krygujecie się, panowie...

Michał Sikorski: Genialna publiczność. Choć inna niż w Europie. Bardzo czujna. Najsilniejsza reakcja urywa się gwałtownie, gdy tylko widowie zauważą, że coś nowego dzieje się na scenie. A po koncercie pewnie 80 proc. widzów chce podejść, pogadać, podać rękę, wziąć autograf. Kolejka jest ogromna.

Czyli tam czekają na panów?

Filip: Tak. Choć kiedy tam jechaliśmy, to nie wiedzieliśmy, czy nasze poczucie humoru będzie kompatybilne z tajwańskim.

Paweł Kowaluk: Czy będziemy zrozumiani...

Michał: W Japonii na przykład graliśmy utwór, w którym pojawia się postać sąsiada uderzającego kijem od szczołki w sufit i krzyczącego, żebyśmy przestali grać. Na widowni była kompletna cisza. Nikt nawet cichutko się nie zaśmiał.

Filip: Bo dla nich jest po prostu nie do pomyślenia, żeby zwrócić komuś uwagę.

Ale z czegoś, co robicie na scenie, się śmieją?

Filip: Jak się okazało, Japończycy nie znają najsłynniejszego riffu gitarowego świata, czyli początku *Satisfaction* Stonesów. Kankana także słyszeli po raz pierwszy. Kiedy na zakończenie cały nasz kwartet zrobił szpagat, bardzo się śmiali, ale w żaden sposób nie łączyli tej figury z melodią kankana.

Rozumiem, że czujecie się jak polski towar eksportowy grający w dużych salach koncertowych.

Filip: Sala na 1,5 tys. osób na Tajwanie uważana jest za kameralną (*śmiech*). W Europie oczywiście za dużą. Według nas 1,5 tys. osób to jest maksymalna liczba na naszych występach. Widowie jednak muszą widzieć, co się dzieje na scenie. Lubimy mieć kontakt z publicznością. Po koncercie w Idaho Falls do tej pory dostajemy listy.

Michał: Gramy taki utwór, który nazywamy *Trzech tenorów*, a polega on na tym, że zapraszamy jednego dżentelmena z widowni na scenę, ubieramy go we frak i śpiewamy razem z nim *O sole mio*.

Bolek Błaszczuk: Zobaczyłem na widowni kowboja i pomyślałem, że musi to z nami zaśpiewać.

Michał: Dostał tekst refrenu słynnej pieśni neapolitańskiej i zaśpiewał: *o sole majot...*

I saw footage from your performance in Taiwan. You got a reception worthy of The Beatles.

Filip Jaślar: It's not that hard over there. All it takes is having the credentials to go on stage and you're an instant star.

Aren't you being a little too modest?

Michał Sikorski: Taiwanese audiences are perfect. Very different from European crowds. The people are very vigilant. A strong reaction will die down instantly once they see that the musicians are starting to play something else. But after the show, some 80% of the crowd come up to us, to talk, and have their albums signed. The queue is enormous.

So the people are waiting for you over there?

Filip: Yes, they are. Although when we were going there we had no idea whether our sense of humour would be compatible with the Taiwanese.

Paweł Kowaluk: We were not certain we would be understood.

Michał: For instance, in Japan we performed a number which features a neighbour hitting the ceiling with a broomstick shouting at us to stop playing. The audience was silent. Nobody laughed.

Filip: This was because the Japanese cannot even imagine bothering anyone like that.

But they do laugh about some of the things you do onstage, don't they?

Filip: It turned out that the Japanese do not know the most famous guitar riff of all time, namely the intro to the Rolling Stones "Satisfaction". They were also hearing the can-can for the first time. When we all did the splits at the end of the show, they laughed a lot but they didn't associate it with the can-can.

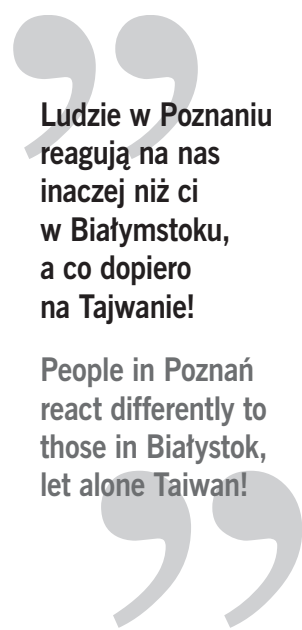
I understand that you feel like an export good performing at large concert halls.

Filip: A room with 1,500 seats is not considered a large concert hall in Taiwan (laughs). In Europe it certainly is. We believe that 1,500 is the absolute maximum number of people at our shows. The viewers must see what goes on onstage. We like to establish contact with the audience. We still get letters from people who saw our concert in Idaho Falls.

Michał: There is a number we perform called "The Three Tenors" and in it we invite a gentleman from the audience onstage, dress him in a tux and sing "O sole mio" together.

Bolek Błaszczuk: I spotted a cowboy among the audience and I knew he would be the one.

Michał: We handed him the lyrics of the chorus of the famous song of Naples and he sang it in



Ludzie w Poznaniu reagują na nas inaczej niż ci w Białymstoku, a co dopiero na Tajwanie!

People in Poznań react differently to those in Białystok, let alone Taiwan!

”
Czujemy się jak brygada spadochroniarzy. Rzucają nas w jakieś miejsce, musimy zabezpieczyć teren i spacyfikować ludność.
 ”

We sometimes feel like a brigade of parachutists. They fly us to some place and we have to secure the area and pacify the locals.

Paweł: Okazało się, że ten kawałek w ogóle w Stanach jest nie bardzo popularny, a już na pewno nie ma statusu utworu kultowego.

A jak jedziecie panowie do Łodzi?

Paweł: To też wyzwanie, choć wiemy mniej więcej, z czego publiczność będzie się śmiać. A takie Idaho Falls to przecież dla nas zupełna nowość. A co do latania, to spotykamy już te same stewardesy, a na lotnisku w Chicago mamy zaprzyjaźnionego pana Krzysztofa, dzięki któremu możemy na przykład siedzieć z tyłu samolotu.

Bolek: I moja wiolonczela może sobie wygodnie siedzieć. A nawet dostaję dla niej posiłek. Wiolonczela nie mieści się do luku bagażowego. Często na bilecie jest napisane Cello Blaszczyk. Tak jakby ta wiolonczela była moją żoną.

Michał: I jeszcze ona musi siedzieć przy oknie, bo tak jest bezpieczniej. Trzeba też przypiąć ją pasami albo wielkimi siatami.

Bolek: Wie pani, my przez ostatnie trzy lata przelecieliśmy samolotami 127 razy!

Michał: Przez to, że ciągle latamy, postanowiliśmy na miejsce akcji naszego teledysku wybrać samolot.

Czytałam panów motto: na przekór melomanom, fanom rocka...

Michał: Bo my jesteśmy na przekór. A tak naprawdę to motto mówi o tym, że muzyka jest czymś uniwersalnym, ponad podziałami, nie daje się zamknąć w filharmonii czy klubie.

Filip: Muzyka jest środkiem przekazu.

Panowie, kto wam wymyśla te wszystkie gagi?

Filip: No, my wymyślamy.

Michał: Musimy robić ciągle coś nowego.

Bo ludziom się nudzi?

Paweł: Myślmy raczej o sobie (*śmiech*). Zresztą od pomysłu do premiery jest długa droga.

Filip: A i potem utwory szlifujemy. Publiczność nam je „wychowuje”. □

Grupa MoCarta | MozArt Group

Kwartet smyczkowy o ambicjach kabaretu muzycznego. Istniejący od 1995 r. zespół tworzy czterech absolwentów Akademii Muzycznej w Warszawie i Łodzi. W tym roku wydali zestaw DVD/CD *Zamach na MoCarta* – zapis spektaklu Teatru Syrena, w którym grupa wystąpiła ze Zbigniewem Zamachowskim.

A string quartet with a cabaret flair. Founded in 1995 by four graduates of the Music Academies of Warsaw and Łódź. This year they published a DVD/CD set entitled *Zamach na MoCarta (MozArt's Assassination)* which is a recording of their performance in Teatr Syrena.

American, pronouncing “mio” as in “mayo”.

Paweł: We realised the song is hardly known in the States and certainly cannot be called a cult piece of music as is the case in Europe.

What happens when you go to Łódź?

Paweł: It's also a challenge, although we have some idea of what might make the audience laugh. But somewhere like Idaho Falls is a blank page for us. As regards flying, thanks to our friend Krzysztof, we get to sit in the back of the plane.

Bolek: And my cello can sit comfortably there too. I even get a meal for it. The cello won't fit in the luggage compartment. Usually it has its own ticket issued in the name Cello Blaszczyk. As if the cello were my wife.

Michał: And it has to occupy the window seat because it is safer that way. We have to fasten its seatbelts too.

Bolek: Did you know that we've flown 127 times over the past three years?!

Michał: Because we're constantly flying, we decided to shoot our video onboard a plane.

Your motto: in spite of music lovers, rock fans...

Michał: We are a little perverse, musically speaking. But what we mean to say with the motto is that music is universal and it cannot be locked up in the philharmonic or in a club.

Filip: Music is a mass medium.

Gentlemen, who is the brains behind all the gags you perform on stage?

Filip: We come up with them on our own.

Michał: We have to surprise people with new jokes all the time.

Because people get bored quickly?

Paweł: We have ourselves in mind as well (laughs). Anyway, it's a long time from an idea to the premiere.

Filip: And we perfect the songs afterwards. The audience have a say in that. □

